Łódź, 4\X 1898 r.

№ 227.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek Kandyda
Wtorek Franciszka
Środa Placydy i Donata
Czwartek Brunona
Piątek Marka
Sobota Brigidy wd.

Wschód g. 6 m. 6
Zachód g. 5 m. 30
Długość dnia g. 11 m. 24

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie . . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 22 września (4 października) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Obożna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

KALENDARZYK.

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Zebrania. Zebranie Towarzystwa Lekarskiego, Dzielna 31.

Kolonie hiszpańskie.

W sobotę rozpoczęły się w Paryżu obrady komisyi mieszanej hiszpańsko-amerykańskiej, powołanej do ostatecznego ułożenia warunków pokoju, mocą którego Hiszpania utraci resztki bogatych niegdyś kolonij zamorskich, obejmujących cały ląd nowy, odkryty niegdyś przez Kolumba Hiszpanii.

Z górą dwa wieki obszary te pozostawały pod władzą hiszpanów, którzy niezaprzeczenie wnieśli tam pierwsze zarodki cywilizacyi, chociaż szczepili je nieumiejętnie i zazbyt energicznie, a częstokroć brutalnie.

Hiszpanie i portugalczycy osiadając pod zwrotnikowem niebem, nęceni do krain zamorskich chciwością skarbów, o których przesadne rozpowiadano im wieści, poddani absolutnych monarchów aczkolwiek wyższą kulturą panowali nad krajowcami, atoli wychowańcy nadpsutej cywilizacyi nie mogli na obcej ziemi silnych i zdrowych zapuścić korzeni.

Chociaż związkami krwi łączyć się poczęli z tuziemcami, samolubnemi atoli prawami skrępowali, wzajemne stosunki zwycięzców i zwyciężonych zatamowali normalny rozwój ostatnich, aż wreszcie przez nieznośny ucisk sprowadzili ich i swój własny upadek.

Hiszpanie nie szukali w zamorskich koloniach nowych warsztatów pracy, obojętnym im był prawidłowy rozwój i racyonalna eksploatacya ich przyrodzonych bogactw.

Szli tam wiedzeni jedynie chęcią zbogacenia się jak najłatwiejszym sposobem, prowadzili więc gospodarstwo rabunkowe, bez uwzględnienia jutra, dając przytem pełne ujście swym instynktom despotycznym, wyhodowanym w kraju macierzystym pod silną, częstokroć okrutną dłonią swych monarchów.

Taki stan rzeczy nie mógł utrwalić ich panowania za oceanem.

Jakoż od r. 1810 rozpoczęła się walka, skutkiem której na gruzach kolonij powstały niepodległe państwa, przeważnie z formą rządu republikańską.

Dziwnym atoli zbiegiem okoliczności pierwsze zapędy, dążące do oderwania kolonij od pnia macierzystego, przejawiły się w imię patryotyzmu hiszpańskiego.

Gdy bowiem na tronie Ferdynanda i Izabelli, pierwszych monarchów Hiszpanii władających koloniami, zasiadł Józef Bonaparte, brat cesarza Napoleona—za staraniem duchowieństwa hiszpańskiego utworzył się w Meksyku w r. 1809 rząd w imieniu zdetronizowanego Ferdynanda VII. Rząd ten przedewszystkiem dążyć począł do usunięcia dawnych nadużyć i ograniczeń i już wtedy utworzyły się dwa stronnictwa starohiszpańskie, przychylne Ferdynandowi i kreolskie, dążące do niezależności. Wicekról Venegas wszelkiemi siłami starał się utrzymać Meksyk wiernym Ferdynandowi, ale prześladowaniami swemi wywołał powstanie w r. 1810, pod wodzą księcia Hidalgo, które aczkolwiek uśmierzonem zostało, srogie atoli prześladowania rozbudziły dawną nienawiść i wywołały nowe powstanie w r. 1820, którego już żadnemi wysiłkami stłumić nie było można.

Jakoż 6 grudnia 1826 r. kongres meksykański ogłosił konstytucyę republikańską, która 4-go października 1824 r. weszła w życie. Od tej chwili Meksyk odpadł na zawsze od Hiszpanii.

Po wybuchu rewolucyi w państwie La Plata republikanie argentyńscy przedsięwzięli w r. 1810 wyprawę do Peru, aby wypędzić stamtąd hiszpanów.

Wybuchła długoletnia wojna, aż w końcu d. 9 listopada 1821 r. generał republikański St. Martin odbył wjazd do Limy i tego roku dnia 28 lipca niepodległość Peru uroczyście ogłoszoną została.

Idąc za przykładem Venezueli i La Plata 18 września 1810 r. chorągiew powstania podniosła i Chili, lecz dopiero nieszczęśliwa dla hiszpanów bitwa, stoczona 5 kwietnia 1818 roku zapewniła jej zupełną niepodległość.

W tymże samym czasie stracili hiszpanie panowanie nad Buenos-Aires i Nową Grenadą. Venezuela ogłosiła swą niepodległość w r. 1811, pod przewodnictwem Mirandy. Żyło w niej jeszcze atoli wielu zwolenników Hiszpanii, którzy w r. 1812 wywołali kontrarewolucyę. Miranda osadzony został w więzieniu, stronnicy zaś jego wygnani po za obręb posiadłości hiszpańskich.

Wśród wygnańców znajdował się człowiek niepospolitych zdolności politycznych i wojennych Szymon Boliwar, który uorganizowawszy armię wkroczył do Venezueli i przywrócił rzeczpospolitę.

Po upadku Napoleona hiszpanie wytężyli wszystkie siły, by utrwalić panowanie swoje w koloniach.

Do pewnego stopnia powraca urok oręża hiszpańskiego. Generałowie Bores i Morillo gromią powstańców, Boliwar uchodzi z kraju, młode rzeczypospolite kapitulują.

Dopiero w r. 1817 generał San Martin organizuje za pieniądze anglików armię powstańczą, przekracza Andy i wypędza hiszpanów z La Platy. Boliwar mianowany naczelnym wodzem wojsk wenezuelskich, bierze górę nad Morillem i w dniu 10 sierpnia 1819 r. ogłasza rzeczpospolitą kolumbijską, powstałą z połączenia Nowej Grenady i Venezueli.

Na początku 1826 r. cały już stały ląd Ameryki południowej wyzwoił się z pod panowania Hiszpanii, która w r. 1810 odprzedała Florydę Stanom Zjednoczonym.

Po utracie kolonij na stałym lądzie starała się Hiszpania usilnie o utrzymanie wysp a zwłaszcza Kuby—słusznie zwanej perłą antylów. Otaczała ją tedy największą troskliwością, tembardziej, że już wówczas Stany Zjednoczone i Anglia wcale niedwuznaczną okazywały chęć nabycia wyspy, będącej niejako kluczem do odnogi Meksykańskiej i naturalnem ogniskiem handlowem portów w tejże odnodze i na morzu Koraibskiem położonych. Despotyzm atoli generalnych kapitanów na Kubie i ich okrucieństwo wywołały szereg powstań, zakończonych wojną, której kres ma położyć komisya pokojowa od soboty obradująca w Paryżu.

Znane nam są warunki, na zasadzie których zwycięskie Stany Zjednoczone zgodziły się na rokowania pokojowe. Utrata Kuby i Portorico to rzeczy postanowione, nad któremi żadnej nie może być dyskusyi. Pozostaje więc do rozwiązania tylko kwestya wysp filipińskich i ona będzie głównym przedmiotem obrad. Wódz powstańców filipińskich Aguinaldo ogłosił już niepodległą rzeczpospolitę filipińską i nie myśli wcale tagalów swoich poddać na nowo pod władzę hiszpanów. Amerykanie wzmacniają załogi swoje na Filipinach, tudzież obecną tam flotę wojenną. Położenie hiszpanów od czasu podpisania rozejmu pogorszyło się znacznie. Rokoszanie odnieśli na nimi tyle korzyści, że komenderujący generał hiszpański Rios wysłał do rady ministeryalnej w Madrycie depeszę zatrważającej treści, którą ministrowie uważają za rzecz patryotyczną trzymać w tajemnicy. Niezawodnie taki stan rzeczy przyczyni się do łagodniejszego przebiegu układów.

Rokowania pokojowe odbywają się w gmachu francuskiego urzędu spraw zagranicznych na Quaid'Orsay i będą trzymane w zupełnej tajemnicy. Za stołem obrad ze strony amerykańskiej zasiedli: sekretarz stanu Day, były ambasador amerykański w Paryżu Whiteslaw Reid, tudzież członkowie senatu: Cushman, K. Davis, George Gray i Wiliam Feye. Uboga Hiszpania wyposażywszy komisarzy swych milionem franków na koszty wycieczki do Paryża wydelegowała ze swej strony: Montezo Rios'a, Abarzuzę, generała Cerverę, Garnicę i Villaceontia, osobistego przyjaciela Sagasty.

S.. J.

Wystawa ogrodnicza-pszczelnicza.

II.

Wystawa mieści się w trzech ocalonych od zagłady budynkach z. r. 1894, a mianowicie: w pałacu sztuki, w pawilonie architektury i w hali muzycznej.

Największą atrakcyą cieszy się naturalnie oddział kwiatowy w pałacu sztuki. Od niego też rozpoczynamy nasz przegląd.

Stanęło tu do popisu ogrodnictwo miejskie ze szpalerami skarletek (Szychowski) i begonij królewskich (Kawecki). Skarlety (*pelargonium zonale*) należą wprawdzie do najpospolitszych roślin ozdobnych, łatwo dają się bowiem pielęgnować i nieustannie kwitną. Nie ujmuje to im przecie uroku. Zebrane zwlaszcza, jak tutaj, w liczną. a tak obficie ukwieconą gromadę, iż liście ich nikną jakby pod purpurowym płaszczem, ujmujący przedstawiają widok.

Nie są rzadkością również liściaste begonie, w tych przynajmniej odmianach, które przedstawił p. Kawecki.

Zdobią przedsionek w dalszym ciągu imponujące obrazy roślin i krzewów egzotycznych z oranżeryi ks. Lanckorońskiego. *Latania barbonica*, znana palma o liściach formy wachlarzowej, zjawia się tu w rozmiarach, do których nie zawsze doprowadza ją nawet równie troskliwa, jak umiejętna hodowla. Nie można też oczu oderwać od prześlicznego egzemplarza palmy *cyclas revoluta* o liściu podłużnym, składającym się z mnóstwa mniejszych, lancetowatych, osadzonych dokoła łodygi płasko, w dwóch rzędach.

Wielką halę pośrodkową zajęła lwowska firma Woliński i Kaczyński, przystroiwszy ją z całym przepychem. Pobocza sali zgrabnie uścielono rozłogami krzewów i kwiecia.

Miłośnicy palm nie prędko zapewne rozstaną się z gaikiem tych cór podzwrotnikowego świata, nagromadzonych w obfitości i w doborze, jak tylko na wystawie spotkać można.

Wśród istnej powodzi kwiecia, przebłyskiwają co chwila dobrzy nasi znajomi z ogrodów, wcieplarni, ze skromnych nawet mieszkanek — popularni przedstawiciele różnych stref, pielęgnowani dla swej krasy, lub woni.

Środek tej sali zajmuje okolony begoniami biust cesarski.

Znajdują się tu odmiany bardzo rzadkie, jedne mniej, drugie więcej barwne — wszystkie zaś wzorowo prowadzone. Podziwu godna jest np. *Fürstin Blücher* o liściach aksamitnych, barwy zgniło-zielonej przechodzącej w delikatnych odcieniach od bardzo jasnych do bardzo ciemnych. Do niemniej uderzających zaliczamy odmianę *Prince de St. Elias*, której liść cały mieni się srebrzystym połyskiem, tem silniej, że ujęty jest w bronzową obwódkę. Jakiś *Alplons* (nazwiska nie mogliśmy doczytać) zachwyca oczy miłośników silnym kontrastem pomiędzy plamami srebrzystemi, a tłem tak ciemno zielonem, że miejscami prawie zaciera się wrażenie zieloności. *Madame George* wyróżnia się karmazynową czerwienią swych obwódek i dużej plamy w pogłębieniu, podczas gdy pobocze pokrywają płaty zielone posypane płatkami srebrnemi.

Kilka odmian intryguje nas kapryśnie powycinanym w ostre zęby liściem; przoduje im *Diadema superba*, cała jakby posrebrzona i *President Montcorps* z ciemnym rąbkiem.

Jako perłę jednak kolekcyi wymieniamy prześliczną *Louise Closo*, której całe ubarwienie utrzymane jest w tonie fioletowym. Ciemne tło liścia przecina pośrodku szeroka pręga barwy jasnej, przechodzącej prawie w różowawy odcień fioletu.

Sąsiednią salę po lewej stronie zajął p. Kazimierz Piątkowski ze Lwowa. Spotykamy tu również bardzo bogatą kolekcyę begonij, z których wymieniamy, ponieważ nie widzieliśmy ich u Wol. i Kacz., pospolitą, niemniej jednak piękną *Roseaflora*, o liściach drobnych, pomarszczonych i owłosionych delikatnie, jakoteż mięsistą, z krwawem podbiciem *Maculata*, dziwacznym całokształtem, przypominającą swe, gniazdo rodowe: chińszczyznę.

P. Piątkowski dał także bogaty zbiór kwiatów ogrodowych, bujnych, jak rzadko, i tą bujnością najlepsze składających świadectwo fachowej umiejętności ich wychowawcy.

Ale p. Piątkowski ma specyalność, niewielu zaledwie ogrodników nęcącą, gdyż wymaga ona dużo zachodu, w rezultacie mniej jest może efektowną, niż inne gałęzie ogrodnictwa. Mamy na myśli paprocie i mchy ozdobne. Bogactwo i piękność odmian zastanawiać musi każdego, kto bezkwietnym roślinom poświęcił swe zamiłowanie. Paprocie hodowane przez p. Piątkowskiego nietylko na naszej wystawie zdobyłyby sobie wybitne stanowisko. Znajdujemy wśród nich odmiany w niczem nie przypominające paproci Takie np. *Polypodium laorhizon* wygląda raczej, jak strojnisia z rodu palm, smukła, o liściach, form zbliżonych do cyklady, tylko większych, szerszych i o bardziej owalnym kroju.

Z mchów ozdobnych wymieniamy pyszną *Sellaginella Martensi*. Widzimy ją tu, egzemplarze stosunkowo olbrzymie, do których trudno ją doprowadzić, rozrasta się bowiem leniwo; widzimy także rozmaite formy, jakie nadać mu można, kierując pęd wzrostu ku górze, lub wszerz go prowadząc, tak, iż wygląda jak poduszeczka z zielonego aksamitu. *Seltaginella* dzięki misternej budowie swojej i puszystości, nadaje się, jak mało która z roślin, do ozdoby zwłaszcza tych przebytków, gdzie włada delikatne berło kobiece, lubujące się w subtelnościach.

P. Piątkowski poświęca baczną uwagę wogóle roślinom dekoracyjnym. Odmiany szparagu, hodowane dla swych listków, tak cieniuchnych, iż z daleka wydają się, jakby mgłą zielonawą, tak samo zasługują na podniesienie jak n. p. *Medeola*, ich krewniaczka wijąca się w długich festonach, z listkami owalnemi, zakończonemi ostro i ułożonemi w dwa rzędy — używana dziś jest do przystrajania stołów biesiadnych.

Cenny zbiór fikusów, liczne okazy *Gasloniae*, araukarye, aukuby, filodendrony itd. itd., z jakiemi wystąpił do popisu p. Piątkowski, zasługują także na szczegółowe rozpatrzenie.

Zygzaki.

Dziwne rzeczy dzieją się w Łodzi.

Rzućmy okiem dajmy na to, na.... naszą filantropię.

Ludność wyrobnicza, uboga wyprzedza naszych bogaczy.

Składki drobne, groszowe nieraz — imponują, skoro zważy się, że te kilka kopiejek, dane na ulżenie niedoli bliźnich, stanowią bardzo poważną różnicę w budżecie robotnika, stokroć większą niż rzucenie setki przez bogatego fabrykanta, który w dodatku wymaga za to.. hołdu i kadzideł.

Wiadomą zresztą jest rzeczą, że im kieszeń grubsza, tem współczucie dla bliźnich mniejsze.

Dzieje się to wszędzie, i Łódź pod tym względem potwierdza tylko ogólną regułę.

Pierwszą składkę na ucznī dał biedny wyrobnik, zastrzegając swoje „incognito“

Proboszcz spalonego kościoła w Korycinie, gubernii grodzieńskiej zwraca się do Łodzi o pomoc pieniężną.

Kto najgorliwiej zajął się tą sprawą?

Bynajmniej nie potentaci. Zwykły sobie majster fabryczny u Geyera (nie taimy jego nazwiska—Stanisław Skorka) zbierał składki, sam dając dobry przykład i z groszowych wkładów uciułał kilkadziesiąt rubli.

Przykładów takich mnóstwo.

104)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg —patrz № 226).

Leki jednak wróciły przytomność. Otworzył oczy, spojrzał po izbie i co go uderzyło najbardziej, to postać Belki klęcząca i zgięta przy krawędzi łóżka.

Utopił w nią swój wzrok i patrzył bardzo ciekawie na jej piękne płowe włosy, z których osunęła się chustka.

Belka nie widziała tego, jeno pochylona szeptała pacierze.

Kiedy podniosła głowę, jej wzrok spotkał się z oczyma wpatrzonemi chorego.

Zmięszała się bardzo i pokraśniała.

Uroczo w tej chwili wyglądała—blady różowy rumieniec przebijał przez białą płeć.

Choremu wydała się wiele piękniejszą: Oddawna nie patrzył się na kobietę. Widział je wprawdzie na dworze cesarskim, ale zdaleka, potem był ciągle w drodze.

To też to zjawisko wydało mu się jakoś dziwnie piękną gwiazdą.

Nie długo jednak ta gwiazda świeciła.

Spostrzegłszy Belka, że na nią patrzy się chory, zerwała się szybko i wybiegła.

Balwierz został sam z chorym, który począł się go wypytywać o tę dziewczynę, ale balwierz nie wiele mógł mu powiedzieć i dopiero otrzymawszy dobry datek, przyrzekł się o wszystkiem wywiedzieć.

Nie trudno mu to przyszło, boć każdy znał Belkę wybornie.

Ona nie porzucała swojej dobroczynnej misyi, odwiedzała go codzień, a on nie zdradzał się zupełnie, kim jest. Rana goiła się szybko, aż pewnego wieczoru Belka zastała siedzącego na łóżku rycerza w kosztownej bluzie.

Prosił ją, aby usiadła i mówiła mu tak cudownym głosem złociste baśnie, a kiedy wymawiała się, że już nic nie wie, wymógł na niej, aby powtórzyła ową opowieść o wróżbie i nieszczęśliwym rycerzu.

Belka poczęła opowiadać raz jeszcze bajkę o złej wróżbie, rycerzu i narzeczonej, którą źli ludzie porwali.

Tego wieczora była bardzo rzewną, więc też i bajkę ogromnie rzewnie opowiadała. Łzy stanęły jej w oczach.

Rycerz też dziwnie rozmarzony słuchał tej bajki

W izbie zapadał zmrok, Belka dorzuciła drzewa na komin, które zajęło się płomieniem. Usiedli przy ogniu naprzeciw siebie. Rycerz patrzył na Belkę tak dziwnie, takim pięknym wzrokiem, ona patrzyła mu się w oczy również...

On zbliżył się do niej i zsunął jej z czoła chustkę.

— Jakie masz ładne włosy—powiedział.

Ona pokraśniała.

Ujął jej rękę.

— I rączka nie spracowana bardzo. A jaka ładna. Mościa panno Izabelo, urocza z pani kobieta!

Belka porwała się z krzesła. Chciała mówić: jestem jeno służebnicą, ale on jej nie dał skłamać, tylko uprzedził ją.

— Wiem wszystko, balwierz mi opowiedział!

Zbliżył się do niej i ująwszy dłoń, począł ją całować. Ona nie wyrywała ręki. Rycerz całował tak dziwnie, a patrzył w oczy tak przenikliwie!

— Dzięki ci, dzięki, twój głos, twoja dobroć, i twoja troskliwość przywróciły mi zdrowie. Gdyby nie te chwile spędzone przy moim łóżku, gdyby nie twoja piecza, nie wiem czybym przyszedł kiedy do siebie.

Balwierz ma dużo zajęcia, chodzi ciągle to do dziedzica, to do krzyżaka. Dziedzic jest niebezpiecznie chory i krzyżak również. Siedzi jak siedział tam całemi godzinami. Ty jedna czuwałaś nademną, obwiązałaś mi rany i przemywałaś je, jak cię ów balwierz nauczył. Zdawało ci się, żem nic nie czuł, nic nie wiedział, że leżałem bezprzytomny, a ja czułem twoją drobną dłoń, twoje litosne serce, czułem twój oddech niemal nad czołem, słyszałem szepty twej modlitwy! O tyś jest dobra, bardzo dobra i wiele ci jestem obowiązany.

(d. c. n.).

Nie wiem jednak, czy w jakim ucywilizowanym kraju, p r y w a t a w dobroczynności posunęła się tak daleko, jak w Łodzi.

Pewna klika ma swego protegowanego.

Jest nim, dajmy na to, lekarz, nieznający języka polskiego, ani miejscowych warunków, ale za to... dobry sercem i duszą niemiec.

Komitet Tow. dobroczynności otrzymuje kilka ofert na obsadzenie stanowiska lekarza w przytułku dla starców i kalek, oraz dla obłąkanych, między niemi jedną znanego tu doktora Wisłockiego, który ofiarował swą pomoc b e z i n t e r e s o w n i e.

Zdaje się, trudno było się wahać w wyborze. Pierwszeństwo powinien mieć dobry lekarz, któryby potrafił z pacyentami rozmówić się, a względy m a t e r y a l n e w T o w a r z y s t w i e d o b r o c z y n n o ś c i niepośledni, również powinny grać rolę.

Nie uznał tych względów komitet łódzkiego Towarzystwa dobroczynności, któremu widocznie więcej o p r o p a g a n d ę niemieckości chodzi, niż o filantropię.

W zapale germanizatorskim tak dalece posunęli się „nasi najwięksi", że odrzucili oferty lekarzy miejscowych, i w tej liczbie d-ra Wisłockiego, a przyjęli na to odpowiedzialne stanowisko d-ra Bräutigama, nieznającego języka polskiego, niedawno przybyłego do Łodzi.

Jakie prawo ma zarząd towarzystwa dobroczynności tak szafować groszem publicznym?

Jakie ma on prawo nakazywać zniedołężniałym starcom, oraz obłąkanym uczenia się języka niemieckiego?

Panowie filantropi łódzcy, za daleko zaprowadziły was wasze dążenia germanizatorskie — za dużo sobie pozwalacie.

Ta wasza dobroczynność, — wasze poświęcanie się dla dobra bliźnich — to maska w celu zamydlenia oczu, w celu ukrycia prawdziwych waszych tendencyj.

Lecz zrzućcie ją.

A kto wie, co ujrzymy wówczas?

Może jakiego pana w pikelhubie, zaczytanego w mowy Bismarcka.

* * *

Towarzystwo wyścigów konnych dużo rozprawia o tem, że przyczynia się do rozwoju hodowli koni.

Skoro powstała myśl zaprowadzenia wyścigów konnych w Łodzi, zabraliśmy głos w tej sprawie i energicznie zaprotestowaliśmy przeciw temu.

Obecnie mamy świeży dowód popierania przez Towarzystwo wyścigów konnych hodowli koni.

W № 274 „Kuryera Warszawskiego (dodatek poranny) czytamy co następuje:

„Wczoraj, o godzinie 2-ej po południu odbyła się licytacya koni pełnej krwi, urządzana corocznie w sezonie jesiennym przez dyrekcyę Towarzystwa wyścigów konnych.

Z 34 koni, zapisanych na liście, cofnięto 5, z pozostałych zaś sprzedano za rub. 500 ogiera „Tukaja", przez długi czas niepokonanego w gonitwach z przeszkodami a obecnie już niezdolnego do wyścigów......

Wśród licytowanych koni znalazł się! pierwszy „derbista" warszawski, ongi niepokonany „Wrogard" p. Reszkego, dziś koń „bez nóg" Ceniono go na rub. 2,000, lecz nikt ceny nie podtrzymał".

Ładna hodowla koni!

KRONIKA.

Zmiany w duchowieństwie. Wikaryusz parafii Widawa w pow. łaskim ks. Aleksander Makowski przeniesiony został na takąż posadę do parafii Bogdanów w powiecie piotrkowskim.

Wikaryusz parafii Lutomiersk w pow. łaskim ks. Saturnin Czaki przeniesiony został do parafii Działoszyn w pow. wieluńskim.

Wikaryusz parafii Grocholice w pow. piotrkowskim ks. Kazimierz Nieznański przeniesiony na takąż posadę do kościoła katedralnego w Włocławku.

Wikaryusz parafii Łask ks. Gustaw Maternowski przeniesiony został na takąż posadę do parafii Służew w pow. nieszawskim.

Wikaryusz parafii Łask ks. Antoni Zmysłowski przeniesiony został na takąż posadę do parafii Sieradz.

Wikaryusz par. Lututów w pow. wieluńskim ks. Kazimierz Zagner przeniesiony został na takąż posadę do par. Kamińsk w pow. piotrkowskim.

Wikaryusz parafii Iwanowice w pow. kaliskim ks. Maryan Jankowski przeniesiony został na takąż posadę do parafii Łask.

Wikaryusz parafii Dłutów w pow. łaskim ks. Szymon Pisicki przeniesiony został na takąż posadę do parafii Szadek w pow. sieradzkim.

Wikaryusz kościoła poklasztornego w Złoczewie w pow. sieradzkim ks. Mieczysław Mikucki przeniesiony został na takąż posadę do parafii Lutomiersk.

Wikaryusz parafii Zagórze w p. będzińskim ks. Jan Zmarzlik przeniesiony został na takąż posadę do parafii Bolesław w powiecie Olkuskim.

Wikaryusz parafii Borowno w pow. noworadomskim ks. Józef Szadkowski przeniesiony został na takąż posadzę do parafii N. M. P. w Kaliszu.

Wikaryusz parafii Jasieniec w pow. grójeckim ks. Ludwik Ruciński przeniesiony został na takąż posadę do parafii N. M. P. w Rawie

Administrator parafi Kołacinek w pow. brzezińskim ks. Teofil Pląskowski przeniesiony na takąż posadę do parafii Poddembice w pow. łęczyckim.

Administrator parafii Konstantynów w pow. łódzkim ks. Konstanty Folkman i wikaryusz parafii Kamińsk ks. Jan Kazimierz Małachowski zwolnieni od obowiązków.

Gimnazyum. Na miejsce p. Służewskiego w tutejszem gimazyum męskiem mianowany został nauczycielem matematyki p. Wulfensohn z Chełma.

Dla niezamożnych uczniów dr. C. S. złożył rb. 5, Wojnikonis 1 rb., Zarzycki 25 k., M. 10 kop.

Pobór wojska rozpoczyna się w dniu 27 października w IV uczą̨stku spisowym pow. łódzkiego, poczem w III uczą̨stku w dniu 1 listopada, w II w dniu 7 listopada i w I (miasto Łódź) z dniem 15 listopada.

Wypadki w fabryce. W dniu 27 września w fabryce Rudolfa Kellera przy ul. Długiej po № 47 robotnik Andrzej Siwiński przez nieostrożność wpadł w wannę napełnioną wodą gorącą i silnie się poparzył.

W tymże dniu w fabryce Bossgamera przy ul. Średniej pod № 60 robotnikowi Władysławowi Stamirowskiemu koło salfaktora zgniotło dwa palce u ręki prawej.

Drukarnia W. Wścieklicy otrzymała zamówienie na druk biletów dla tutejszych tramwajów.

P. Wscieklica zamówił pospieszny numerator, który będzie czynnym aż do sprowadzenia osobnej maszyny, która równocześnie już sama będzie numerowała i drukowała całkowite bilety.

Ze statystyki wypadków. Według statystyki w 1 połowie sierpnia r. b. w piotrkowskiej guberni było wypadków: naniesień ran 3, kradzieży 4, pożarów 30, z których od podpalenia 1, od pioruna 6, od złego urządzenia kominów 2, od nieostrożnego obchodzenia się z ogniem 4 i z przyczyn niewiadomych 17.

Wypadków gradobicia było 6, z których 2 w pow. będzińskim, 3 w łaskim i 1 w noworadomskim.

Osobiste. P. prezydent miasta r. dw. Pieńkowwyjechał po Warszawy.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym w „Zygzakach" (kolumna 2, szpalta 3, trzeci wiersz od dołu) wydrukowano mylnie: pięciusiet rublami miesięcznie, winno być: pięciuset rublami rocznie.

Po łódzku. W czerwcu r. b. sprzedano z licytacyi dom mieszkalny niejakiego Z.

Były właściciel zaraz po sprzedaży domu udał się do lakatorów i zażądał komornego z góry za nadchodzący kwartał, podwyższając nadto komorne. Lokatorzy uiścili komorne wekslami, które na prośbę gospodarza, tłomaczącego, że świeżych weksli nie wypada mu dyskontować, wystawione były pod datą wcześniejszą.

Obecnie nowy nabywca domu, który przed kwartałem jeszcze wszedł w posiadanie, zażądał od lokatorów komornego, Z. zaś weksle zdyskontował.

Sprawa ta skierowana została na drogę sądową.

Bójka krwawa. Wczorajszej nocy w Widzewie miała miejsce krwawa bójka na noże.

Niejaki Borowski wyprawiał zaręczyny syna, a muzyka zwabiła pod okna wielu gapiów. Gdy o północy Borowski wraz z synem wyszli przed sień i zwrócili zię do stojących z żądaniem odejścia od okna, napadli na nich trzej robotnicy: Bakalarski, Holewiński, Kordas i wszczęli krwawą bójkę, w której Borowski otrzymał kilka ran w głowę tępem narzędziem, syn zaś jego 6 ran nożem dwa całe głębokich, w ręce i plecy.

Pomoc lekarską poszkodowanym podał felczer fabryczny p. Baranowski, który przy opatrunkach i zszywaniu ran pracował półtory godziny.

Pomimo wydalania za podobne przestępstwa z fabryk, bójki na noże trafiają się w Widzewie dość często. W ostatnich czasach miały miejsce trzy podobne wypadki, w jednym z których pokłóto stróża Rzędkowskiego.

W Widzewie mieszka 1 starszy strażnik i dwóch młodszych.

Nieostrożna jazda. W dniu 27 września woźnica Hotelu Polskiego Antoni Dworczak, przejeżdżając ulicę Piotrkowską obok domu № 7, najechał na przechodzącą Franciszkę Andrzejewską i uszkodził jej silnie nogę.

Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Wypadek. Wczoraj robotnik fabryczny, niejaki Rupert, zasnął w swem mieszkaniu przy ulicy Wólczańskiej pod 72. Żona jego, wychodząc z domu, a niemając komu oddać pod opiekę mieszkania, zamknęła w niem śpiącego męża.

Rupert po zbudzeniu się, chcąc wyjść, przekonał się, że został zamknięty, wskutek czego przywiązał linę do okna i począł opuszczać się z 2 piętra.

W połowie drogi lina się zerwała, i R. upadając na bruk, uległ silnym potłuczeniom krzyża.

Mój dom.

Mój dom nie tam, gdzie cichej wioski strzechy—
I gdzie prostaczych serc spokojne słychać bicie,
Gdzie słońce szle promienne swe uśmiechy,
Gdzie, jak przeczysty zdrój, miarowo płynie życie...
Nie tam . . .

Mój dom nie tam—wśród rodzinnego grona,
Wśród kryształowych dusz, przyjaźnych szczerze [dłoni,
Gdzie anioł cnót rozpostarł swe ramiona—
I czoło jasne swe z błogosławieństwem kłoni—
Nie tam . . .

Mój dom nie tam, gdzie łączy się serc dwoje,
Na ustach słowa drżą, przecudne, rajskie słowa,
Gdzie dążą wraz na troski życia, znoje—
A każde w głębi serc miłości skarby chowa—
Nie tam! . .

Czy widzisz tłum ten szyderczy, złośliwy,
Twarz każda bólu nosi skryte piętno,
Oczy się żarzą skrą dziwnie namiętną,
Na czole każdem napis: nieszczęśliwy!
Sieć intryg, podstęp każdego oplata,
Charakter paczy scenv atmosfera..
Wszystkie z niej blaski lilijowe zabiera,
Nad wszystko droższym czyniąc poklask [świata.
I nic świętego dla nich tutaj niema,
Uczucie jedno—to miłość dla sztuki
I dla niej znoszą, kiedy ludzkie kruki
Wrzeszczą i kraczą wściekle: anathema!
Każde ich słowo podlega krytyce,
Czyn każdy sądzi wnet filistrów rzesza,
Każdy potępić i oplwać pospiesza!
Życie prywatne wywrócić na nice.
A ten gmach wielki, kędy dźwięczą słowa
Gieniuszów świata, kędy duch skrzydlaty
Porywa tłumy porywa w zaświaty
I w sercach głoski nieśmiertelne kowa;
Gdzie chociaż zawiść z poza kulis czyha,
Lecz gdzie jedneczy kult jedyny, święty,
Gdzie złudy pałac wznosi się zaklęty
I gdzie się pije z rozkoszy kielicha;
Gdzie ducha trawi namiętność jedyna:
Iść ku wyżynom, ku sztuce na szczyty,
Gdzie wieniec z cierni i lauru uwity...
. . . .
Tam oto dom mój i moja rodzina!

Jan Mori.

Z WARSZAWY.

Skład profesorów politechniki, ogłoszony w „Warsz. Dniewn." jest następujący: W. Anisimow (matematyka i zajęcia praktyczne w zakresie matematyki na wydziale chemicznym, oraz analiza algebraiczna na wydziale mechanicznym i inż. budowlanym); J. Bewad (chemia nieorganiczna na wydz. chemicznym); E. Wagner (chemia na wydz. mech. i inż. budowl.); G. Woronoj (rachunek różniczkowy, geometrya analityczna i zajęcia praktyczne w zakresie matematyki na wydz. mech. i inż. budowlanym); A. Lagorio — dyrektor instytutu politechnicznego (krystalografia i zajęcia praktyczne w zakresie tego przedmiotu na wydz. chemicznym); W. Palladin (botanika i zajęcia praktyczne w zakresie tego przedmiotu na wydz. chemicznym). Nadto wykładają pp.: Biernacki (fizyka na wszystkich wydziałach); Glass (geometrya wykreślna na wszystkich wydziałach); Gontarew (zajęcia praktyczne w zakresie mechaniki na wydziale mech i inż. budowlany); pułkownik Dobrowolski (rysunki typograficzne na wydz. mech. i inż. badowlanym); Niewiadomski (rysunki na wydz. mech. inż. budowlanym); Okolski (rysunki na wszystkich wydziałach): generał-major Rylke (geodezya na wydz. mec. i inż. budowlanym). Katedra budownictwa na wydz. inż. budowlanym dotąd nie jest obsadzona. Nadto bibliotekarzem został p. Eugeniusz Dobryński, pełniący dotychczas obowiązki pomocnika bibliotekarza przy uniwersytecie warszawskim; lekarzem—p. Bogdan Korybut-Daszkiewicz; gospodarzem gmachu politechnicznego—p. Leonid Kitkin.

Korpus kadetów. „Warsz. Dniew." donosi: Na budowę korpusu kadeckiego przez sztab okręgu warszawskiego, była proponowaną przestrzeń ziemi zajmowana obecnie przez obóz lejbgwardyi pułku litewskiego. Plac ten należy do zarządu pałaców dworskich. Przybyły tu inżynier głównego zarządu zakładów naukowych wojskowych, generał major Pokotiłow zgodził się całkowicie na miejsce wybrane pod budowę, przyczem naczelnik zarządu pałacowego generał major Iwanow, przyobiecał swe współdziałanie przy oddaniu tego placu zarządowi wojskowemu. Ponieważ budowa korpusu będzie ukończona nie wcześniej niż w jesieni 1901 roku, a tym czasem klasy niższe postanowiono otworzyć w roku przyszłym, generałmajorowi Pokotiłowowi polecono więc wyszukać dla klas tych odpowiednie pomieszczenie. Dzięki troskliwemu zajęciu się powstającym zakładem naukowym ze strony dowódzcy twierdzy, generał lejtnanta Komarowa, według jego wskazówek, na pomieszczenie tych klas postanowiono zająć w cytadeli dom, zajmowany przez sztab lejb gwardyi pułku keskolmskiego, dla którego na rok przyszły będą wykończone koszary na polu Mokotowskiem.

Kodyfikacya praw, obowiązujących w Królestwie Polskiem. Oddawna już władze zarówno sądowe, jak i administracyjne, a także osoby prywatne w stosunkach prawnych, odczuwały silnie trudność oryentowania się w chaotycznym nawale materyału prawodawczego, dotyczącego Królestwa. Materyał ten zawarty jest prawie w 200 tomach. Składa się on mianowicie z 78 tomów „Dziennika praw", wydawanego od 1810 do 1871 roku, z 69 tomów „Zbioru rozporządzeń administracyjnych", z 18 tomów „Rozporządzeń komitetu urządzającego", uzupełnionych następnie przez cztery tomy rozporządzeń w sprawach włościańskich, wreszcie „Ze zbioru praw" i specyalnego „Zbioru praw cywilnych Królestwa", składającego się z kodeksu Napoleona od 516 artykułu, oraz szeregu specyalnych ustaw i uchwał. Znaczna część ustaw, zawartych w powyższych wydawnictwach, straciła moc prawną z powodu późniejszych zmian prawodawczych. Z powodu jednak chaotyczności całego olbrzymiego materyału prawodawczego, częstokroć zastosowywane bywają nietylko przez niższe instytucye, lecz nawet przez senat rządzący, takie ustawy, które uległy zniesieniu. Wobec tego władze odnośne przystąpiły do przejrzenia praw obowiązujących w Królestwie Polskiem i ułożenia specyalnego kodeksu, zawierającego jedynie te rozporządzenia, które mają w obecnej chwili moc obowiązującą. Prace kodyfikacyjne są w pełnym toku — i zapewne w krótkim czasie ukończone zostaną.

U pszczelarzy. W ubiegłą sobotę, w towarzystwie pszczelniczo-ogrodniczem odbył się akt zamknięcia kursów, na które w ciągu 10-ciu dni uczęszczało 29 uczniów i uczennic. Wszyscy ci wychowańcy w wymienionym okresie czasu nauczyli się doskonale wyrobu rozmaitych przetworów owocowych pod wytrawnym kierunkiem specyalisty p. Kazimierza Wernera. Stwierdzono zatem, że szczęśliwie zapoczątkowane przez zarząd towarzystwa kursy dziesięciodniowe mają wielką racyę bytu i mogą społeczeństwu oddać niemałe korzyści, przez przygotowanie wielu jednostek do zajmowania się wyrobami pierwszorzędnych potrzeb gospodarstwa domowego i wiejskiego. Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze nabyło świeżo w Brwinowie 11 morgów gruntu, celem założenia tam filij swoich kursów praktycznych, na które uczęszczać będą mogły osoby niezamożne, nie posiadające środków na opłacenie kosztów pobytu w Warszawie. Piękna myśl rozprzestrzenienia tego rodzaju nauk zasługuje na gorące uznanie i należy mieć nadzieję, że towarzystwo ogrodnicze znajdzie u ludzi zamożnych dostateczne poparcie, celem rozwoju tych kursów w wielu innych jeszcze dogodnych okolicach naszego miasta.

Korespondencye.

Warszawa 2 października.

W chwili, kiedy teatrzyki prywatne vel ogródki zakończyły swą kampanię letnią, teatry rządowe warszawskie rozpoczynają po dłuższym zastoju sezon zimowy. Stali bywalcy teatralni i melomani oczekują rozpoczęcia tego sezonu z niecierpliwością i upragnieniem, które potęgują różnego rodzaju zapowiedzi i obiecanki w postaci nowych utworów, mających się niebawem ukazać.

Dramat i komedya pod administracyą 3-ch swoich kierowników zakończyły swój pobyt na świeżem powietrzu w ogrodzie Saskim debiutami p. Stanisławy Wysockiej, artystki scen prowincyonalnych. Debiutantka wybrała sobie na pierwszy występ rolę Azy w „Chacie za wsią". Rola ta, jak wiadomo należy do jednej z lepszych w repertuarze artystki tej miary, co p. Marcello, nic więc dziwnego, że szło się do teatru z pewnem uprzedzeniem. Niemniej jednak p. W. wywiązała się z zadania dosyć dobrze. Były co prawda w tej grze pewne braki—przeważnie w głosie i akcentowaniu, znać było jednak na każdym kroku: inteligencyę, dobrą rutynę i umiejętność wyzyskiwania efektów scenicznych.

Bądź co bądź, o ile można sądzić z jednego występu, zdaje się, że zakres ról bohaterskich nie jest właściwem polem dla artystki—nie leżą w usposobieniu i charakterze debiutantki. Można się było o tem przekonać i z drugiego występu p. W. w roli Judyty "Uryel Acosta". Chociaż odegranie tej roli świadczy bardzo korzystnie o niezaprzeczonym talencie p. W., niemniej jednak brak siły dramatycznej w niektórych miejscach i słaby głos, nie mogą w zupełności trafiać do przekonania widza. W każdym razie p. Wysocka może być bardzo dobrym nabytkiem dla teatru Rozmaitości w rolach innych, o zakresie których przekonamy się z dalszych występów.

W sobotę dnia 26 b. m. otworzył swe podwoje Teatr Wielki. Na pierwsze przedstawienie dano głośną operę Puccinie'go — „Cyganerya" (La Bohême). Autor niniejszego dzieła należy do liczby tych kompozytorów, którzy pisząc pod wpływem Wagnera, wytworzyli nowe poglądy i teorye muzyczne. Nie bawiąc się w bliższą ocenę muzyki powiemy, że jest ona nader melodyjną, odznacza się dużym temperamentem i może zachwycić słuchacza. Libretto zostało napisane przez pp. Giacosa Illica stanowi przeróbkę z głośnej powieści Henryka Murgera, pod tytułem „La vie Bohême". Cyganeryą nazwał autor żywot czterech młodych ludzi: Rudolfa—poetę, Marcelego—malarza, Schaunarda—muzyka i Collin'a—filozofa. Wszyscy oni prowadzą życie iście cygańskie, w biedzie i kłopotach finansowych, wzamian za to dążą nieprzeparcie do obranych ideałów, rozmiłowani są w swych zawodach i kochają się wesoło.

Wystawienie opery było wspaniałe, tak, że przynosi zaszczyt zarówno reżyseryi, jak i tym wszystkim, którzy się przyczynili do uświetnienia całości. A więc przedewszystkiem należy się uznanie p. Chodakowskiemu za dobre wyreżyserowanie opery (głównie chórów), następnie orkiestrze, która dzielnie przyczyniała się do wykonania całości, nakoniec dekoratorom i kostyumerom, którzy świetnie wywiązali się z zadania, bynajmniej nie łatwego. Z artystów występujących na pierwszem miejscu postawić należy: panie Koralewiczównę i Stehle, pp. Chodakowskiego, Grąbczewskiego, Garhina i innych.

Na zakończenie wspomnę jeszcze o ulubionym beniaminku publiczności warszawskiej—teatrze Nowym. Jak zawsze, tak i teraz, pomimo braku nowości, cieszy się on zwykłą sympatyą i bywa stale przepełniony. Podkasana muza zawsze mieć będzie zwolenników!

Zygmunt S . . . r.

Rzym, dnia 30 Września.

Przed trzema laty, Rzym królewski obchodził dwudziestopięciolecie zajęcia stolicy przez wojska włoskie, w dniu 20 Września 1870 roku. W tem miejscu, gdzie, w owym pamiętnym dniu, zrobionym został wyłom przez wojska gen. Cadorny, wmurowano, tuż obok bramy Pia, marmurową pamiątkową tablicę, dla uwiecznienia faktu historycznego zjednoczenia Włoch pod władzą dynastyi sabaudzkiej. Nadto, przed trzema laty, naprzeciw tej tablicy, stanęła kolumna Zwycięstwa z bronzową, złoconą Nike u szczytu, mającą przypominać nowoczesnym Włochom chwilę zdobycia Romy *intangibile*.

Odtąd, co roku, u historycznego wyłomu, u stóp pamiątkowej kolumny, w rocznicę 20 września, odbywa się uroczystość narodowa. Rozumie się samo przez się, iż sfery klerykalne, nie tylko żadnego udziału w obchodzie tym nie mają, ale owszem dzień ten uważają jako dzień żałoby, rocznicę gwałtu, zaboru papieskiego Rzymu, którego dzieje związane są przez blisko dwa tysiące lat z historyą Stolicy Piotrowej. Spór ten polityczny trwa ciągle, wybucha przy każdej sposobności i nie rokuje nadziei bliskiego załatwienia, bo rana ciągle się jątrzy i zagoić się nie może. Z jednej strony Włochy rządowe upatrują w mieście Rzymie, jako naturalnej stolicy państwa, palladium swego zjednoczenia, z drugiej znów strony papież, jako głowa Kościoła katolickiego, musi mieć stanowisko niezależne, zupełną swobodę i wolność, której, pomimo wszystkiego, dzisiejsze Włochy zapewnić nie są w stanie, choćby ze względu na międzynarodowe ogólnochrześciańskie stanowisko papiestwa, wymagające też gwarancyi międzynarodowej. Traktować kwestye papiestwa, jako sprawę wewnętrzną Włoch, nie jest możliwem, gdyż, zdaniem klerykalnych, papież, spadłby rychło do roli kapelana króla włoskiego. W obec więc nadzwyczajnych trudności, jakie nastręcza rozwiązanie kwestyi rzymskiej, sprawa cała musi zostać dopóty w zawieszeniu, póki się nie znajdzie rozwiązanie, zdolne zadowolić obie strony, a rozwiązanie to przyjść może tylko z biegiem lat i z biegiem wypadków, nie dających się dzisiaj przewidzieć.

Jak dzisiaj jednak, rocznica 20 Września jest przedewszystkiem świętem masoneryi włoskiej; ona bowiem przyczyniła się do zjednoczenia Włoch, pchała Wiktora Emanuela do Rzymu i pierwsza rozłożyła się na pobojowisku bramy Pia. Jej organ *Tribuna* dmie też nieustannie w pobudkę przeciw papiestwu, aby o ile możności rozszerzać czy też pielęgnować tę przepaść, jaka oddziela jeden obóz od drugiego.

Znalazłem się przypadkowo na drodze, którędy postępował uroczysty orszak ku bramie Pia. Muzyki: miejska, wojskowa, bersaglierzy, dużo chorągwi rozmaitych stowarzyszeń, przeważnie antiklerykalnych, wychowańcy zakładów dobroczynnych, utrzymywanych przez miasto (z wykluczeniem naturalnie tych, jakie sfery klerykalne tutaj założyły), deputowani, syndyk miasta ks. Ruspoli, rada miejska, wszystko to zgromadziło się przy wyłomie, gdzie syndyk wypowiedział okolicznościową mowę. I on także, burmistrz Rzymu, ks. Ruspoli, a raczej jego rodzina, jest niejako wcieleniem tego rozdziału, rozdarcia, jakie wypadki polityczne po roku 1870 we Włoszech wywołały. Rodzina Ruspolich była klerykalną, papieską.

Starszy brat syndyka, głowa rodziny i zara

zem właściciel dziedzicznego tytułu książącego, jest dygnitarzem watykańskim, t. z. „maestro di S. Ospizio," t. j. cywilnym ministrem ceremonii papieskiej; pierwszym mistrzem ceremonii jest zawsze jeden z monsignorów, że jednak ambasadorowie innych mocarstw przychodzą na audencyę do Ojca św. z żonami, więc, aby uniknąć podawania ręki paniom przez duchownego, funkcya ta powierzoną została cywilnemu. Przypominam sobie, iż właśnie rok temu, rozchwiało się małżeństwo młodszego syna ks. Ruspolego z bogatą i uroczą córką znanego warszawskiego finansisty, p. B. Młodszy zaś brat watykańskiego dygnitarza, obecnie syndyk Rzymu, korzystający ubocznie tylko z tytułu „dei princpi Ruspoli" trzyma się mocno Kwirynału, gdzie jest „parsona gratissima" na dworze włoskim, a więc „eo ipso" nic wspólnego z tamtym mieć nie może.

Co mnie jednak najwięcej razi, w chwili podobnych obchodów, których stronę patryotyczną gotów jestem uznawać, to rola jaką wolnomularstwo odgrywa. Proszę sobie tedy wyobrazić, wielką, straszną wielką, chorągiew białożółtą, t. j. w kolorach papiestwa, czarno obwiedzioną. Na środku chorągwi wymalowane dwie rozpaczliwe ręce skute łańcuchem na kłódkę (i na jaką kłódkę!), a pod spodem napis: „Skazańcy polityczni papiescy."

Taką chorągiew masonerya wydobywa przy każdej sposobności, idzie z nią naczele, prowokacyjnie, obok drugiego sztandaru z odznakami wolnomularskiemi i kielnią, trójkątem i t. d. W gruncie rzeczy, masonerya nie jest wcale monarchiczną, jest republikańską, a dlatego tylko rząd popiera, iż sama chce przedewszystkiem zwalić fortecę papiestwa.

Powiem nawet, że obchód przy bramie Pia spowszedniał już nieco. Mowa syndyka, dźwięki marszów Garibaldego i Mamelego, odczytanie telegramu króla, wypuszczenie gołębi pocztowych, które rozniosły wiadomość o obchodzie w różne strony Włoch, jakoś nie entuzyazmowały tłumów, które się już przyzwyczaiły do tej ceremonii. Może być, iż przyczyniło się ogólne przygnębienie, jakie wypadek zamordowania cesarzowej Elżbiety, przez anarchistę włocha, ogólnie tutaj wywołał. Jeszcze więcej krwi napsuły wiadomości o bójkach, jakich ofiarą padli robotnicy włoscy w południowej Austryi.

Jesienny sezon jeszcze się tutaj nie rozpoczął. Mamy upały dochodzące 28° Celsiusza i Rzym też jeszcze się nie zapełnia. Większa część rodzin przyjeżdża na zimę dopiero w połowie października, wtedy kiedy się szkoły rozpoczynają.

W początkach listopada będziemy tutaj mieli premierę „Irydy" Piotra Mascagniego, nowej opery, osnutej na librecie Illici, wziętem z życia japońskiego. Jeśli się nie mylę, Mascagni, którego w ostatnich czasach krytyka zaczęła szarpać, stawiając go niżej Pucciniego, pragnie wrócić do laurów „Cavalerii Rusticany". Przedstawienie będzie bardzo ciekawem, gdyż i obsada jest wyborową. Śpiewać będą „Irydę". w teatrze Costanzi: śpiewaczka Darclée i słynny neapolitański tenor: de Lucia. Impresaryem jest medyolański wydawca muzyczny Ricardi.

Jeden z dzienników neapolitańskich *Corriere di Napoli*, rozpoczyna z dniem 1 Października druk powieści H. Siekiewicza „Quo vadis" w tłomaczeniu włoskim, p. F. Verdinois, włoskiego literata, piszącego nowele i książki dla młodzieży. Ażeby lepiej przygotować, czytelników swoich do poznajomienia się z Sienkiewiczem, *Corriere di Napoli* zamieścił obszerny artykuł, w którym tłomacz „Quo vadis," przyznaje naszemu autorowi naczelne miejsce w spółczesnej tryjadzie powieściopisarskiej: Tolstoja, Ebersa i Sienkiewicza, jako autorowi powieści społecznych i rzymskiej powieści, zdaniem jego, jednego z największych dzieł, jakie literatura europejska w naszym wieku wydała.

Z kraju.

Płock. Na skutek zgody naczelnika dyrekcyi naukowej płockiej na wszystkie punkty memoryału, przedstawionego przez komisyę szkolną w interesie bezpłatnych szkół początkowych miejskich, magistrat Płocka zawiadomił komisyę o zaakceptowaniu memoryału a zarazem zgodnie z zadaniami komisyi przedstawił rachunki z funduszów szkolnych, redukując żądanie przedstawienia rachunków za ostatnie lat pięć do wyrachowania się z funduszów za 1897 rok.

W roku bieżącym komisya była zmuszona odmówić 263 dzieciom przyjęcia do szkół początkowych. Wobec czego postanowiono przyśpieszyć starania celem otwarcia dwóch nowych bezpłatnych szkółek miejskich już od Nowego roku. Szkółki te pomieszczą około 300 dzieci obojga płci.

— Po paromiesięcznej przerwie z powodowanej odnowieniem kościoła parafialnego „Fary", podczas której nabożeństwa odbywały się w niewielkim kościółku po-reformackim, w sobotę po południu ksiądz kanonik Weloński, proboszcz płocki i regens miejscowego seminaryum dopełnił w asystencyi księży i kleru poświęcenia rytualnego 7 nowych ołtarzy wraz z 5 nowemi obrazami. Mszę pierwszą w odnowionym kościele celebrował ks. Weloński.

— Staraniem ogółu kupców płockich, a drukiem W. Mieczníkowskiego w Płocku wyjdzie po raz pierwszy w początku grudnia r. b. kalendarz, zawierający wszelkie informacye m. Płocka i gubernii płockiej dotyczące. Kalendarz ten odznaczać się będzie tem od innych tego rodzaju wydawnictw, uprzednio w Płocku wydawanych, iż rozdawanym i rozsyłanym będzie darmo.

Grono amatorów zamierza z początkiem października odegrać w miejscowym teatrze „Czartowską ławę" z przeznaczeniem dochodu na umundurowanie straży ogniowej ochotniczej płockiej.

Dąbrowa Górnicza. I znowu notujemy fakt świeży krwawej walki na noże.

Podczas uczty weselnej, jaka odbyła się nie tak dawno w Dąbrowie Górniczej, przy ulicy Kolejowej, w domu jednego z robotników fabrycznych, rozpoczęto spór zawzięty o miejsce przy stole zastawionym wódką i piwem z rozmaitemi przekąskami. Od słowa do słowa, przyszło do bójki na kułaki i noże.—Awanturników wyrzucono za drzwi. Straszna scena przedstawiła się dopiero na podwórzu około godziny 11 wieczorem. Zabawa była tak piękna i urozmaicona, że powróciło z niej do domu, aż trzech pokrajanych. Dowiadujemy się dzisiaj, iż jeden z pokiereszowanych, już wyzionął ducha w szpitalu. Reszta pozostaje w kuracyi.

A co, czy nie przykładnie bawią się u nas? O ile słyszałem, takaż sama zabawa kwitła podobno w Sielcu pod Sosnowcem—z tą tylko różnicą, że tam ofiarą zbrodni padło dziecko.

N.

ROZMAITOŚCI.

Lafayette i amerykanie. W dniu 4 lipca r. 1900, odsłonięty ma być w Paryżu, z okazyi wystawy wszechświatowej wspaniały pomnik Lafayette'a, którego koszty wynoszą około 250,000 dol. Posąg ten ma być niejako odwetem ze strony amerykanów za fenomenalną statuę Wolności, którą Francya posłała swego czasu Stanom Zjednoczonym, a która zdobi port nowoyorski. Fundusz, potrzebny na pomnik Lafayette'a ma być zebrany ze składek uczniów szkół publicznych, a każde dziecko ma dać przeciętnie tylko 1 do 1½ cent. W Stanach Zjednoczonych żyje dotąd pamięć o zasługach, jakie Lafayette położył w amerykańskiej wojnie o niepodległość, a na znak niewygasłej wdzięczności narodu, 19 października ma być, z zarządzenia prezydenta Mac Kinley'a, obchodzony na przyszłość we wszystkich szkołach, jako dzień „Lafayette'a". Jestto rocznica poddania się generała angielskiego Cornwallis'a w Yorktown amerykanom. To poddanie się zadecydowało o wojnie, a Lafayette wraz z oddziałem francuskim najbardziej się doń przyczynił.

Grób Maksa Gierymskiego. Podczas bytności swej w Krakowie publicyści warszawscy pp. Stanisław Libicki, Piotr Chmielowski, Antoni Sygietyński i Artur Gruszecki, dowiedziawszy się, że miejsce, gdzie został pochowany Maks Gierymski w Reichenhallu skutkiem upływu oznaczonego terminu, może być ponownie użyte na grób dla kogo kolwiek, wystosowali pismo do prezydenta Reichenhallu z propozycyą nabycia tego miejsca na własność wieczystą, aby tym sposobem uchronić grób znakomitego malarza od zniszczenia.

Obecnie magistrat Reichenhallu nadesłał na ręce redaktora „Kuryera Codziennego" w Warszawie, p. Libickiego odpowiedź, że miejsce, w którem spoczywają zwłoki ś. p. Maksa Gierymskiego, może być nabyte tylko na dalsze lat 25 za opłatą 25 marek.

Wobec tego przesłała redakcya tego dziennika natychmiast żądaną sumę do Reichenhallu.

Fontane. W Berlinie zmarł nagle, skutkiem anewryzmu serca, jeden z najulubieńszych powieścio i dziejopisarzy, oraz poetów i krytyków niemieckich, Teodor Fontane. Był on rzadkim przykładem pełnego rozwoju talentu w późnym wieku. Zdobył serce publiczności dopiero w r. 1878 swoją pierwszą powieścią pod tytułem „Przed burzą"; znany był już i poprzednio ze swoich studyów angielskich i z „Wędrówek po Marchii Brandenburskiej". Jego piękne, pełne świeżości balady nie zyskały poklasku, dopiero powieści, osnute przeważnie na tle życia berlińskiego, zdobyły mu sławę. Utwory jego nacechowane są piętnem prawdy i pogodnym humorem. Od roku 1880 powieści. coraz lepsze, sypią się jedna za drugą, talent rozwija się coraz szerzej i tryska to w „Irrungen, Wirrugen", to w „Effi Brist", to w „Schach von Wuthenow," to w „Graf Petöty itd., jego opowiadania z trzech wojen, r. 1864, 1866 i 1870, są wzorem popularnego kreślenia dziejów. W baladach, również jak i w powieściach, Fontane był mistrzem żywej, lekkiej formy. Władał on niezrównanie berlińskim dyalektem i wprowadził go do literatury. Do końca życia był młodym duszą, młodszym od wielu młodych, którzy się do niego garnęli. Teodor Fontane urodził się w r. 1819 w Neu Rippin, rodzice przeznaczali go na aptekarza, praktykował nawat w tym zawodzie w Lipsku i Drezuie, lecz wkrótce go opuścił, poświęcając się literaturze. Zwiedzał kilkakrotnie Anglię i opisywał ją barwnie i wdzięcznie. W kampanii francuzko pruskiej przyjmował udział jako sprawozdawca dziennikarski i został wzięty do niewoli przez spędził w niej kilka miesięcy. Przez lat dwadzieścia był krytykiem teatralnym „Vossische Ztg." Od r. 1890 poświęcał się głównie pisaniu pamiętników i opowiadań. Powieści jego ukazały się w komplecie w roku 1891 i zawierają 12 tomów.

Kolonie polskie w Ameryce. W „Gazecie handlowo-geograficznej" czytamy: Wice-konsul austrowęgierski w Kurytybie, p: Pohl, nie ustaje w swej gorliwości, z jaką opiekuje się losem kolonistów polskich.

Powróciwszy z kolonii nad Ignassu (Rio Clario, św. Mateusz), udał się na wybrzeże Oceanu Antlantyckiego w okolicy miasta portowego Paranagua, gdzie się znajduje mała kolonijka polska, złożona z 7 rodzin, nazwaną St. Cruz. Koloniści nasi przybyli tam przed rokiem. Wzięli się do uprawy fasoli czarnej i kukurydzy. Cierpią nieco na febrę, panującą w tych stronach. W najbliższym czasie odwiedził p. konsul kolonię Antonio Olyntho (Agua Amarella).

Taż sama „Gazeta handlowo-geograficzna" pisze: Jak nam donoszą z wiarygodnego źródła, już w najbliższej przyszłości mają polscy OO. Salezyanie, których znaczny zastęp wyjdzie w niedługim czasie z kolegium w Turynie, objąć duszpasterstwo w koloniach polskich w Paranie, St. Catharina i Rio grande de Sul (południowa Brazylia) i w tym celu mają założyć w tych krajach swoje klasztory i misyę. Dr. Kłobukowski, znany podróżnik, poleca założenie misyi salezyańskiej w kolonii polskiej w Lucenie, leżącej na granicy Parany i St. Cathariny. Okolica Luceny zamieszkała jest przez dziki szczep indyjski Botukudów, do których dotąd promienie wiary Chrystusowej nie dotarły. Nasi kapłani OO. Salezyani mieliby w Lucenie wdzięczne pole do działania nie tylko przez to, że dodawaliby opieki duchowej naszym rodakom, lecz nadto rozpocząćby mogli żmudne dzieło nawracania i cywilizowania Butukudów.

Ostatnie wiadomości.

Anarchiści.

Z kilku miejsc naraz donoszą o ostrych krokach, zwróconych przeciw anarchistom i o aresztowaniu wybitnych apostołów zasad zbrodniczej tej doktryny. Oto mianowicie, na polecenie policyi tryesteńskiej aresztowano w Macarsca

(Dalmacya) anarchistę Antonellego. Aresztowanie nastąpiło na jednym z parowców, którym anarchista ów chciał odpłynąć. Aresztowany nie stawił żadnego oporu. Znaleziono przy nim bardzo ważne papiery i trójkanciasty pilnik, zupełnie podobny do narzędzia, którem spełnił czyn morderczy Luccheni.

Z Pizy znowu donoszą, że odkryto tam rozgałęzione sprzysiężenie anarchistyczne, do którego należało 22 członków, a między nimi jeden z Tryestu. Przewodniczącym w tem gronie był znany anarchista Mazzoni, którego aresztowano w chwili, gdy zamierzał wyjechać do Francyi.

Urzędowy szwajcarski „Bund“ donosi zaś, że oprócz zarządzonych już poprzednio wydaleń ze Szwajcaryi 44 anarchistów, nastąpią wkrótce dalsze wydalenia. Jak tylko wydaleni opuszczają rzeczywiście terytoryum rzeczypospolitej szwajcarskiej. Rada związkowa ogłosi ich nazwiska.

„Allg. Schweizer Ztg.“ robi zarzut prokuratorowi związkowemu z tego, że wcześniej nie wystąpił przeciw anarchistycznemu pismu „Agitatore.“

Według ostatnich wiadomości, szwajcarska rada związkowa zarządziła w dalszym ciągu wydalenie ośmiu anarchistów.

Zamach na króla rumuńskiego.

„Budapesti Naplo“ donosi z Orsowy, że przeciw królowi Karolowi rumuńskiemu był uplanowany zamach anarchistyczny, jednak dzięki czujności węgierskiej policyi państwowej udało go się udaremnić przez to, że domniemanego wykonawcę zamachu aresztowano w drodze do Orsowy.

Rzecz miała przedstawiać się tak: Posterunek żandarmeryi w Orsowie otrzymał wiadomość, że zagraniczni anarchiści zamierzają wykonać na życie króla Karola, spełnienie zbrodniczego czynu poruczono pewnemu młodemu anarchiście, który właśnie znajduje się w drodze do Rumunii. Równocześnie otrzymał posterunek żandarmeryi dokładny rysopis zbrodniarza.

Także kapitan odnośnego parowca węgierskiego Towarzystwa żeglugi morskiej i rzecznej został zawiadomiony o spisku i wezwany do zachowania największej przezorności.

Onegdaj wieczorem w Pancowie, na pokładzie parowca węgierskiego Towarzystwa żeglugi morskiej i rzecznej, znajdującego się w drodze do Semlinu, zauważono eleganckiego, według najświeższej mody ubranego młodzieńca, który na stosowne zapytania odpowiedział, że jest obcym, podróżuje dla przyjemności i chce oglądać budowle w Żelaznej Bramie.

Ponieważ kanał ma być otwarty dopiero w przyszłym miesiącu, przeto nieznajomy młodzieniec zwrócił się do kapitana okrętu z zapytaniem kiedy odjeżdża najbliższy pociąg z Orsowy do Rumunii.

Zawiadomiona o wszystkiem policya nie spuszczała już odtąd z oka podejrzanego młodzieńca a kapitan Peregrini, po przybyciu do Orsowy kazał go aresztować.

W koszarach żandarmeryi zrewidowano jego ubranie i znaleziono przy nim paszport, opiewający nazwisko Miłosza Demetrowicza. Paszport ten uważano za fałszywy.

Przy badaniu, podejrzany młodzieniec nie chciał z początku wyjaśnić, w jakim celu i dlaczego przebywa na Węgrzech, później utrzymywał, że podróżuje z zamiłowania i dla rozrywki.

W skrzynce, którą nieznajomy wiózł ze sobą, znaleziono truciznę, dwa sztylety, pistolet, dwa noże i kilka zardzewiałych ćwieków. Co do tych przedmiotów odmówił nieznajomy wszelkich wyjaśnień.

Wrzekomy Miłosz Demetrowicz pozostaje na razie w koszarach żandarmeryi w Orsowie.

Z Włoch.

Berlińska „National Ztg.“ potwierdza z rzekomo oficyalnego źródła znane doniesienie „Pol. Corr.“, iż prawdziwą jest wiadomość, że rząd włoski dał inicyatywę do porozumienia się gabinetów europejskich w sprawie wspólnej akcyi i zastosowania tych samych środków przeciw anarchizmowi. Odpowiedź mocarstw jest potakująca. Rząd włoski dotąd nie wystąpił z propozycyą odbycia konferencyi, w najbliższej jednak przyszłości spodziewać się należy odpowiednich wniosków z jego strony.

Nota „Agencyi Stefaniego“, omawiając znaną depeszę „New York Heralda“ o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Włochami a Kolumbią, pisze: „Dekret prezydenta Kolumbii przyznaje poddanym włoskim, przebywającym w Kolumbii, tylko ochronę praw lokalnych. Rząd włoski prawdopodobnie poinformowany o trudnościach stawianych przez rząd kolumbijski w sprawie oddania włoskich poddanych pod opiekę reprezentanta zaprzyjaźnionego mocarstwa (Anglia), oświadczył, że Kolumbia staje przez to do pewnego stopnia poza prawem narodów, które nawet podczas wojny dozwala na takie objęcie opieki. Dalej oświadczył rząd włoski, że jeśli powyższe trudności nie będą uchylone, w takim razie misyę posła kolumbijskiego w Rzymie uważałby za ukończoną.

„Treść depeszy „New York Heralda“—pisze „Agencya Stefaniego“—przedstawiałaby sytuacyę jeszcze niepomyślniej, albowiem między Włochami a Kolumbią istnieją uroczyste, nigdy niezerwane układy, które przyznają poddanym włoskim ochronę i prawa w znaczniejszym zakresie, niżby to uczyniły zwykłe miejscowe prawa, które mogą być łatwo zmienione. Nie przykładając zbyt wielkiego znaczenia do tych manifestacyj, które choć stoją w sprzeczności ze zwyczajami międzynarodowymi, wywołują stan rzeczy podobny do tego, jaki panował już dawniej kilkakrotnie między Anglią, a niektóremi republikami amerykańskiemi, a obecnie panuje między Francyą a Venezuelą, rząd włoski zastanawia się mimo to, czy ma pszedsięwziąć jakieś środki, dążące do lepszego przestrzegania interesów włoskich w Kolumbii; tymczasem interesów tych nie można uważać za zagrożone“.

Dziennik włoski „Italie“ donosi, że wszystkie gabinety europejskie zgodziły się na podniesiony przez Włochy projekt powszechnej konferencyi w sprawie walki przeciw anarchistom. Jedynie rząd francuski nie nadesłał jeszcze odpowiedzi. Po nadejściu odpowiedzi od rządu francuskiego, ustanowiony będzie program konferencyi.

Sprawa Dreyfusa.

Punkt ciężkości sprawy Dreyfusa spoczywa obecnie w sądzie kasacyjnym, a raczej w senacie dla spraw karnych. Łatwo zatem zrozumieć, że uwaga całej prasy i publiczności zwróciła się obecnie w stronę tej instytucyi, która nagle nabrała cechy aktualności i stała się ogólnym przedmiotem zainteresowania. Dzienniki podają skład senatu, biografie jego prezesa i członków. Senat składa się z 16 członków, a prezesem jego jest p. Loew. Jest on Alzatczykiem a nie żydem, jak donoszą dzienniki antisemickie; całą karyerę odbył w Alzacyi. W r. 1886 przeszedłszy wszystkie szczeble hierarchii, został prezydentem senatu. Używa on wielkiej powagi i należy do stronnictwa republikańskiego. Senat złożony jest z 16 radców, należących do najlepszych prawników; pod względem politycznym dwóch jest konserwatystów, dwóch radykałów, a reszta wyznaje zasady liberalno-republikańskie.

Matin ogłasza rozmowę z jednym z radców trybunału kasacyjnego, który wyraził przekonanie, iż trybunał kasacyjny nie oświadczy się za rewizyą procesu Dreyfusa, gdyż nie znajdzie na to potrzebnych dowodów prawnych. Gdyby zażądano unieważnienia wyroku, to sprawa byłaby prostszą. Wystarczyłoby zbadanie, czy sądowi wojennemu zakomunikowane tajne akta, ale w takim razie nasuwałaby się konieczność przeprowadzenia śledztwa, kto ponosi odpowiedzialność za przedłożenie tajnych aktów sądowi wojennemu.

Korespondent „Observera“, Strong, oświadczył, jakoby Esterhazy zeznał, że opublikowany bordereau nie był sporządzony wedle oryginału, mógł przeto Esterhazy wyprzeć się jego autorstwa. Sfałszował on kilka dokumentów. Wielu wyższych oficerów posługiwało się nimi. „Byłem—oświadczył dalej Esterhazy —przez długie lata członkiem sztabu generalnego. Nikt nie zna tajemnicy procesu Dreyfusa lepiej odemnie.“

„Matin“ ogłosił dalsze zeznania Esterhazego, poczynione przed Strongiem. Esterhazy oświadczył, że bordereau jest jego dziełem.

„Petit bleu“ i telegram podpisany „Speranza“, napisane były przez Esterhazego na żądanie pułkownika Paty de Clam, który chciał niemi zgubić Picquarta. Paty de Clam działał w imieniu wyższych oficerów sztabowych. Gdy gen. Pellieux prowadził śledztwo w sprawie Esterhazego, tenże otrzymywał codziennie od generała informacye o zeznaniach świadków i wskazówki, co ma odpowiadać na zadane pytania. Esterhazy dodał: zeznania moje będą jeszcze ściślejsze po otwarciu izb, a to dla wywołania przesilenia ministeryalnego. Największa jednak petarda pęknie później, gdy Dreyfus powróci i gdy go skażą powtórnie. Te odkrycia „Matina“ wywołały nieopisaną sensacyę.

---

† ś. p.

HALINKA ILNICKA

zmarła d. 4 października 1898 r.,

przeżywszy

ROK JEDEN I TYGODNI DWA.

Telegramy.

Lwów, 4 października. Jedno z pism tutejszych dowiaduje się, że stan wyjątkowy w Krakowie i w okręgu krakowskim będzie zniesiony jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Wiedeń, 4 października. Radykaliści niemieccy z Czech północnych uchwalili rezolucyę, wyrażającą pogardę dla tych niemców w radzie państwa, którzy, wyrzekając się dalszej obstrukcyi, zdradzili sprawę niemiecką w Austryi.

Paryż 4 października. Francya i Anglia zdecydowały się niezwłocznie przystąpić do rozbioru kwestyi Faszody, nie czekając raportu Marchanda.

Wiedeń 4 października. Cesarz wyraził hr. Thunowi najzupełniejsze zaufanie. Stanowisko jego znacznie wzmocnione. Rekonstrukcya gabinetu jest rzeczą pewną. Jako kandydatów na ministrów wymieniają Bilińskiego i Dipauli'ego.

Jałta, 4 października. Najjaśniejszy Pan wyjechał do Danii celem wzięcia udziału w pogrzebie Królowej Ludwiki. Najjaśniejszemu Panu towarzyszy do Sewastopola Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna i książe Henryk pruski.

Kopenhaga, 4 paździdrnika. Zgodnie z wolą zmarłej królowej duńskiej Ludwiki, pogrzebanie zwłok nastąpi w kościele katedralnym w Roskildzie, przyczem temu aktowi nie będą towarzyszyły żadne ceremonie. Zwłoki z Bernstorfu przewiezione będą do Roskildu, mijając Kopenhagę.

Londyn, 4 września. Wiadomość o śmierci cesarza potwierdza się z trzech stron. Bezpośrednią przyczyną śmierci było otrucie i uduszenie. Przed śmiercią pastwiono się nad cesarzem w okrutny sposób, wkładano mu rozpalone żelaza do wnętrzności.

Niektóre mocarstwa zamierzają usunąć z tronu cesarzową i uwięzić Li-Hung-Tschanga i Julu z powodu współudziału w zamordowaniu cesarza i zawezwać pomocy zbrojnej państw.

W Londynie uważają obecne stosunki w Chinach za początek końca. Większość prowincyi jest dzisiejszym stanem rzeczy mocno wzburzona.

Paryż, 3 października. W sali Wagram miał się odbyć mityng na korzyść Dreyfusa. O godz. 1 z południa organizator mityngu Pressencé usiłował wtargnąć do sali, lecz został aresztowany. Przed salą zebrały się liczniejsze tłumy i rozległo się kilka okrzyków: „Niech żyje Zola!“ „Niech żyje rewizya!“ Dokonano kilka aresztowań. O godz. 4 manifestanci zostali rozproszeni, poczem usiłowali udać się na plac opery, przed klub wojskowy, lecz policya ich rozpędziła.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu Zygmuntowi Sr. Za korespondencyę dziękujemy i umieszczamy ją chętnie, lecz w przyszłości prosimy o położenie największego nacisku na rzeczy społeczne; teatr zaś należy traktować o tyle tylko, o ile ukaże się na scenie rzecz dużej wartości literackiej lub społecznej. „Rozwój“ stale Szanownemu Panu wysyłać będziemy.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10 15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12.19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,58	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1.42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8.20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5,30	*9,00	—	—	—	—	*11.00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6.05	—	1.50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4.09	—	*5,56	—	7.04	—	—	—	—	1.04	1.04	—	—	*9.54	*7.29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór i 6-tą rano.

7-kl. Szkoła Handlowa

w ZGIERZU.

Zawiadamia Szanownych rodziców i opiekunów, że egzaminy wstępne do klas: **niższej i wyższej wstępnych,** oraz do **1-ej, 2-ej i 3-ej** odbywają się w dalszym ciągu.

Programy nabywać można w księgarniach w Łodzi.

Szkoła poleca stancyę dla uczniów, pozostającą pod ścisłym nadzorem i kontrolą. 1149

Zarząd Szkoły

Talmud-Thory

podaje do wiadomości,

że urządzona z okazyi zamknięcia roku szkolnego

WYSTAWA

będzie otwarta do dnia 9 października r. b., oprócz 17, 18, 25 i 26 września codziennie od 10—12 z rana i od 3—6 popołudniu.

Maurycy Łaski,

INŻYNIER

Biuro Techniczne

Ewangielicka № 7. — Telefonu № 372.

Poleca po znacznie zniżonych cenach **palniki, siatki, zagraniczne cylindry i wszelką armaturę** do światła gazożarowego. 1102

WARSZAWSKA PRACOWNIA

krawieczczyzny damskiej

Emilii Horst,

patentowanej krojczyni,

otwartą została w Łodzi, przy ul. **Piotrkowskiej w domu № 81,** gdzie redakcya „Rozwoju"; drugie piętro w oficynie lewej i przyjmuje do roboty suknie, okrycia, żakiety i t. p. przedmioty tualety damskiej, które wykonywa podług najświeższych żurnali

Tamże

można brać lekcye kroju podług metody „Wortha"

Specyalny Skład Farb w Łodzi

W. L. KOSEL

ulica Przejazd № 8.

POLECA.

Wyborne, gotowe do użycia, farby olejne do zaciągania podłóg, malowania drzwi, okien, sprzętów i maszyn; w bogatym wyborze: farby lakierowe, lakiery spirytusowe, stosownie do żelaza, skóry, drzewa, wyrobów słomkowych i szklanych. 658

Specyalna szkoła kroju

Maryi Łuczkowskiej

egzystująca od 5 lat w Łodzi, znana ze swej sumiennej, jak również dobrej nauki. Kurs kroju kompletny trwać może jeden miesiąc. Na dowód, że w kroju niema żadnej poprawki, uczennice wszystkie fasony krają szyją i przymierzają z muślinu na rozmaite figury. Po zupełnem skończeniu kursu i wydoskonaleniu się w kroju, na żądanie wydaje się świadectwo. Ceny bardzo przystępne. Ulica Targowa № 7, m. № 7. (2-ga brama od Średniej, dom Świcińskiego)

Henryk Elzenberg

Adwokat Przysięgły

powrócił.

1152-3

Pracownia sukien damskich

„WIESŁAWY" 1147

wykonywa wszelkie roboty podług najświeższych żórnali, szybko, elegancko i niedrogo. Tamże potrzebne uczennice.

Ul. Długa 24 m. 7. II p.

ZAKŁAD

wyrobów skórzanych,

ŚREDNIA 17.

Poleca kufry do wyprawy, **walizy, portmonetki, portfele, teki, torby, tornistry, paski.** Chomonta krakowskie robocze, powozowe, ceny przystępne, uskutecznia reperacye.



Poprawiam charakter pisma osobom obojej płci i każdego wieku w 15 lekcyach.

Różne kaligraficzne prace i wzory poprawianych charakterów pisma moich uczniów i uczennic są wystawione przy ulicy Piotrkowskiej. Podejmuję się wykonania wszelkich robót, jak: adresów jubileuszowych, dyplomów, pisania próśb na Najwyższe imię, świadectw i t. p., które wykończam farbami i cieniowaniem w stylu artystycznym.

Kaligraf **Ferman, Zawadzka 27, m. I.**

PLACE

do sprzedania

Wiad. w rest. p. Brzeskiego. Staro-Brzezińska Nr. p. 59 h. 2, w bliskości cmentarza parafii kościoła N. M. P.

Człowiek żonaty,

w średnim wieku, posiadający średnie wykształcenie naukowe **poszukuje zajęcia:** magazyniera, kasyera, gospodarza w fabryce. Posiada chlubne świadectwa, a w razie potrzeby może złożyć kaucyą. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" 1151

W 4-kl. zakładzie naukowym

ZOFII z BADERÓW

LIBISZOWSKIEJ

Lekcye rozpoczęte. Zapis uczennic odbywa się codziennie w lokalu pensyi przy ulicy **PIOTRKOWSKIEJ Nr. 9.** Wychowankom zapewnia się troskliwa opieka, staranna nauka, oparta na **wykładach poglądowych i przygotowanie do gimnazyum** przez odpowiednio w tym celu **dobranych nauczycieli i nauczycielki.**

Zecerzy

potrzebni zaraz do drukarni Akcyjnego Towarzystwa S. Orgelbranda S-ów w WARSZAWIE. 1106

Dr. Leon Silberstein

leczy specyalnie choroby

skórne i weneryczne.

Przyjmuje **panów** od 8—10, 12—2, 6—8: **panie** od 5—6. **Ewangelicka 7.** 1072

MAGAZYN MEBLI

Załęskiego i S-ki

z ulicy **Marszałkowskiej 137** przeniesiony został na ulicę

Erywańską 2

parter, dom Gminy Ewangelickiej. 1110

OGŁOSZENIA DROBNE.

Do sklepu potrzebna młoda osoba, inteligentna z kaucyą i całodziennem utrzymaniem. Lübbe, Piotrkowska 13. 369-2

Dla pp. kuśnierzy robię wierzchy do futer, robota pierwszych firm warszawskich. Łódź, Średnia 3, m. 11. 377

Fortepian czarny, dobry Hofera, 220 rb. Konstantynowska 5, m. 13. 361-2

Fortepian czarny krótki do sprzedania, Średnia 17, m 1.

Inteligentna wdowa w średnim wieku, posiadająca języki: polski, ruski i niemiecki poszukuje zajęcia kasyerki lub do zarządu domem. Rekomendacya osób pewnych. Adres: Ul. Nawrot, 19 dom Müllerowej, u właścicielki domu. 379-3.

Kto sporządza szacunki techniczne, niechaj adres swój w redakcyi „Rozwoju" pod godłem „Szacunki" złoży. 370-3

Ładnie umeblowany pokój z osobnem wejściem, usługą w bliskości kościoła Św. Krzyża, potrzebny zaraz. Łaskawe oferty pod R. R. w Redakcyi niniejszego pisma. 371-3

Młoda osoba z dobrej rodziny, znająca języki, poszukuje odpowiedniego miejsca do zajęcia się domem, albo jako kasyerka. Wiadomość w „Rozwoju" dla „Anny" 358-3

Nauka kroju sukien ułatwionym sposobem, wykład przez warszawiankę, osobę fachową, w przeciągu 30 godzin bez żadnych linijek i aparatów. Przyjechałam na czas krótki do Łodzi, ulica Średnia 3 m. 11. 378

Potrzebna panna do sklepu monopolowego z kaucyą. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" 380-3

Potrzebna froeblówka na godziny. Ulica Konstantynowska 29. 381-3

Pokój frontowy umeblowany dla panienki lub starszej osoby z dobrej rodziny za konwersacyę niemiecką. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" 382

Pokój ładnie umeblowany, przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia dla przyzwoitej osoby. Wiad. w „Rozwoju" 383

Potrzebne zaraz zdolne prasowaczki. Ul. Nawrot 16, m. 6. 382

Pokój do wynajęcia zaraz. Piotrkowska № 81, m. 2, 373-3

Potrzebna panna do monopolu, wymagana kaucya. Wiadomość Wólczańska 79 m. 3. 363-2

Wysoko uzdolniona modystka z Warszawy szuka zaraz zajęcia, może być i do sprzedaży. Przyjmuję także kapelusze do ubrania gustem wytwornym i przerabiam na świeże fasony. Łódź, Średnia 3, m. 11.

W chwilach pozabiurowych poszukuję rysunków wszelkiego rodzaju, wykonywam budowlane plany, robię szacunki, również szkice i detaliczne rysunki dla pp. stolarzy i ślusarzy. Długa 24 m. 7 374

Zaginęła książeczka legitymacyjna Jana Kaczmarka, wydana w magistracie m. Łodzi. 367-3

Zaginęła karta pobytu Bronisławy Koperskiej, wydana z magistratu miasta Łodzi.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 22 Сентября 1898 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni **J. Grabowskiego i S-ki,** Piotrkowska 81.